

Hipokryzja USA ws. izraelskiej broni nuklearnej

5 kwietnia 2025

Niezwykły trzyczęściowy serial emitowany w izraelskiej telewizji, Atom and Me, opowiada o tym, jak kraj ten zdobył broń jądrową. Przyjmuje za pewnik to, co każdy uważny widz wie od lat. Ale serial wykracza daleko poza ogólną dyskusję na temat izraelskiej broni jądrowej. Pokazuje determinację tego kraju, by zdobyć bombę, bez względu na koszty, w tym kradzież materiałów wybuchowych i komponentów bombowych ze Stanów Zjednoczonych oraz naruszenie ważnego traktatu o kontroli zbrojeń nuklearnych, którego Izrael jest stroną – i kłamanie na ten temat.



Izraelski kompleks nuklearny
w Dimon na zdjęciu amerykańskiego
satelity Corona z 11.11.1968 r.

Izraelowi wolno to, czego nie wolno Iranowi

Ponieważ administracja Trumpa angażuje się w poważne dyskusje na temat przyłączenia się do Izraela w ataku na Iran w celu uniemożliwienia mu uzyskania broni jądrowej, warto rozwiązać złudzenia co do modus operandi Izraela. Urzędnicy

amerykańskiej administracji i Departamentu Stanu milczą na ten temat.

Wątkiem przewijającym się przez wszystkie trzy części filmu jest długi, przerywany wywiad, trwający aż do jego śmierci w 2018 roku, z Benjaminem Bloombergiem, szefem Lakam, izraelskiej agencji wywiadu naukowego odpowiedzialnej za misje nuklearne, które doprowadziły do izraelskiej bomby, z których niektóre były tak tajne, że trzymano je w tajemnicy przed Mossadem (Mossad to izraelska agencja, która gromadzi dane wywiadowcze i prowadzi tajne operacje). Bloomberg był w złym stanie zdrowia i zgodził się na rozmowę pod warunkiem, że wywiad zostanie wyemitowany dopiero po jego śmierci. Wywiad ten został uzupełniony pokazem materiałów archiwalnych i innych niedawnych wywiadów. Znaczenie tej serii nie polega na pokazaniu tego, co nie było wcześniej znane – choć istnieją szczegóły w tej kategorii – ale na opowiedzeniu w izraelskiej telewizji publicznej, za zgodą izraelskich cenzorów, o wydarzeniach, którym zaprzeczali zwolennicy Izraela w Stanach Zjednoczonych, w tym rząd USA.

Kilka wydarzeń omawianych w serialu jest bezpośrednio związanych ze Stanami Zjednoczonymi: kradzież w latach 1960. uranu 235 potrzebnego do produkcji bomb z zakładu NUMEC w Pensylwanii, gdzie przywódcy izraelskiego zespołu, który przemycił Eichmanna z Argentyny, w niewytłumaczalny sposób pojawili się w 1968 roku pod fałszywymi nazwiskami; nielegalny zakup setek szybkich przełączników (krytronów – rodzaj lampy gazowanej z zimną katodą) i ich wywiezienie z kraju w latach 1980. przez izraelskiego szpiega i handlarza bronią, a wówczas hollywoodzkiego producenta, Arnona Milchana; oraz, co najważniejsze w tym momencie, izraelski test jądrowy w 1979 r. na morzach u wybrzeży Republiki Południowej Afryki, który najwyraźniej był początkowym etapem testów termojądrowych. Test nuklearny naruszył traktat o ograniczonym zakazie prób jądrowych z 1963 r., którego Izrael jest stroną.

To, co rzuca się w oczy w serialu, to fakt, że Izrael

kontroluje politykę USA dotyczącą izraelskiej broni nuklearnej. Od czasów Johna F. Kennedy'ego żaden prezydent USA nie próbował ograniczyć izraelskiego programu nuklearnego. Jego następca Lyndon Johnson nie rzucił wyzwania Izraelczykom w kwestiach nuklearnych i zatuszował izraelską próbę podczas wojny sześciodniowej w 1967 r. i bezkarnie pozwolił na zatopienie amerykańskiego statku szpiegowskiego Liberty. Takie były polityczne wpływy Izraela w Stanach Zjednoczonych.

Nikt nigdy nie został oskarżony o zniknięcie materiałów jądrowych z NUMEC. Kiedy kwestia izraelskiego zaangażowania pojawiła się ponownie w 1976 roku, prokurator generalny prezydenta Geralda Forda zasugerował, aby prezydent postawił w stan oskarżenia amerykańskich urzędników, prawdopodobnie w Komisji Energii Atomowej, za niezgłoszenie poważnego przestępstwa. Było już jednak za późno. Ford przegrał wybory na rzecz Jimmy'ego Cartera, który pozostawił tę sprawę bez odpowiedzi. Milchan nigdy nie został oskarżony o kradzież krytronów, choć później chwalił się handlem bronią i szpiegowaniem dla Izraela. Carter – i każdy prezydent USA po nim – nie podjął żadnych działań w odpowiedzi na nielegalny test nuklearny z 1979 roku.

Przyzwolenie Stanów Zjednoczonych na izraelską broń jądrową nie umknęło międzynarodowej kontroli, a widoczna hipokryzja podważa amerykańską politykę nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Publiczne stanowisko rządu USA nadal jest takie, że nic nie wie o izraelskiej broni nuklearnej i najwyraźniej będzie to trwało, dopóki Izrael nie zwolni USA z nakazu milczenia. Polityka ta jest rzekomo egzekwowana przez tajny biuletyn federalny, który grozi podjęciem działań dyscyplinarnych wobec każdego amerykańskiego urzędnika, który publicznie przyzna, że Izrael posiada broń jądrową. Tymczasem Izrael nie jest szczególnie skryty w kwestii posiadania broni jądrowej. Jak na ironię, Izraelczycy nie wstydzą się odnosić do swojej broni jądrowej, gdy uważają to za przydatne. Najlepszym przykładem jest przemówienie premiera Benjamina

Netanjahu z 2016 roku podczas wodowania Rahav, najnowszego okrętu podwodnego dostarczonego przez Niemcy. Times of Israel, stosując standard „według zagranicznych raportów”, opisał okręt podwodny jako „zdolny do dostarczenia ładunku nuklearnego”. W swoim przemówieniu Netanjahu powiedział: „Przede wszystkim nasza flota okrętów podwodnych działa odstraszająco na naszych wrogów... Muszą wiedzieć, że Izrael może zaatakować z wielką siłą każdego, kto spróbuje mu zaszkodzić”.

W jaki inny sposób, poza bronią nuklearną, okręt podwodny może odstraszać? Pociski manewrujące dalekiego zasięgu wystrzeliwane z okrętów podwodnych mogą nie tylko uderzyć w stolicę Iranu, Teheran, który jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Izraela, ale także w każdą europejską stolicę.

Te wystrzeliwane z okrętów podwodnych pociski manewrujące mogą być wyposażone w głowice termojądrowe, które są również montowane w samolotach i pociskach ziemia-ziemia. Lekka broń termojądrowa oferuje elastyczność w zakresie przenoszenia, ale konstrukcje dwustopniowe są bardzo złożone. Izraelczycy logicznie uznali, że muszą przeprowadzić co najmniej jeden test zapalnika jądrowego małej mocy – choć obiecali, że tego nie zrobią – aby upewnić się, że ich pierwszy stopień zadziała.

W najnowszym odcinku izraelskiego serialu telewizyjnego, dziennikarz Meir Doron, pisząc o izraelskich tajemnicach bezpieczeństwa, mówi: „Po teście nuklearnym, po raz pierwszy, szefowie izraelskiego programu nuklearnego, Bloomberg, Szymon Peres i wszyscy pracownicy reaktora mogli spać spokojnie w nocy. Wiedzieli, że to, co budują, działa”.

Izrael nie jest sygnatariuszem układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej z 1970 r., ale podpisał i ratyfikował traktat o ograniczonym zakazie prób jądrowych z 1963 r., który zobowiązuje strony do niedetonowania ładunków jądrowych w atmosferze lub oceanach. Taki test uruchamia również przepis o

nieproliferaacji w prawie amerykańskim, poprawkę Glenna z 1977 r. (sekcja 102(B) ustawy o kontroli eksportu broni), która nakłada surowe sankcje na każdy kraj (inny niż pięć krajów zatwierdzonych przez układ o nierozprzeczaniu), który zdetonuje urządzenie jądrowe po 1977 roku. Po otrzymaniu informacji o takiej detonacji prezydent powinien „natychmiast” nałożyć szeroko zakrojone sankcje. Tak się oczywiście nie stało.

Charakterystyczny podwójny sygnał eksplozji nuklearnej został wykryty przez amerykańskiego satelitę 22 września 1979 r., a amerykańskie agencje wywiadowcze były przekonane, że winowajcą był Izrael. Prezydent Carter nie chciał ryzykować swoich bieżących wysiłków w zakresie polityki bliskowschodniej, obwiniając Izrael. Biały Dom zapytał grupę naukowców, czy wykryty błysk światła mógł być w jakiś sposób niezwiązany z eksplozją nuklearną. Naukowcy wysunęli kilka pomysłów, co dało prezydentowi pretekst do uciszenia sprawy. W tym samym czasie Biały Dom trzymał w tajemnicy raporty marynarki wojennej o falach dźwiękowych w oceanie pochodzących z eksplozji, które potwierdzały dane satelitarne. Jimmy Carter napisał w swoim dzienniku: „Wśród naszych naukowców rośnie przekonanie, że Izraelczycy rzeczywiście przeprowadzili próbną eksplozję nuklearną w oceanie w pobliżu południowego krańca Afryki”. Wszystko to było zasadniczo przykrywką. Poprawka Glenna pozwalała prezydentowi odroczyć sankcje ze względów bezpieczeństwa narodowego lub całkowicie je znieść poprzez działania Kongresu. Prawo nie pozwalało prezydentowi na jego ignorowanie. Ale właśnie to wszyscy zrobili.

Cena milczenia

Milczenie rządu USA w sprawie izraelskiej broni nuklearnej oznaczało milczenie na jej temat w dyskusjach medialnych na temat irańskiego programu nuklearnego. Debata publiczna jest integralną częścią kształtowania polityki USA, a w przypadku Iranu jest utrudniona przez brak uczciwej oceny charakteru i

celu izraelskiej broni jądrowej.

Istnienie tej broni mogło być pierwotnie środkiem odstrasającym przed nowym Holokaustem, ale teraz stało się narzędziem agresywnego i ekspansjonistycznego Izraela.

Niezdolność do zaangażowania się w uczciwą debatę publiczną pozwala Izraelowi i jego zwolennikom udawać, że stoi w obliczu egzystencjalnego zagrożenia ze strony Iranu, który jest gotowy rzucić bombę atomową na Tel Awiw, gdy tylko ją zdobędzie. Różne aspekty irańskiego problemu są zaciemniane przez brak rozważenia wszystkich elementów polityki niezbędnych do sformułowania rozsądnej polityki USA.

Milczenie rządu USA nauczyło również prasę unikania tego tematu. Ostatni raz korespondent Białego Domu zapytał o izraelską broń nuklearną, nawet pośrednio, gdy Helen Thomas zapytała prezydenta Obamę w 2009 roku, czy wie o jakiegokolwiek broni nuklearnej na Bliskim Wschodzie. Otrzymała na to chłodną odpowiedź. Obama powiedział, że nie zamierza spekulować. Wyjątkiem od ogólnego braku zainteresowania prasy tą kwestią był raport Adama Entousa z 2018 r. w magazynie New Yorker, który opisywał, w jaki sposób prezydenci USA pisali tajne listy do Izraelczyków, obiecując, że nie zrobią nic, aby zapobiec izraelskiej broni jądrowej lub uznać jej istnienie.

Izrael twierdzi, że to amerykańskie zobowiązanie wynika z „umowy” zawartej przez Nixona i Goldę Meir podczas ich 15-minutowego spotkania w 1969 roku, kiedy byli sami. William Quandt, ówczesny doradca Kissingera, mówi w odcinku trzecim: „Wciąż nie ma dokumentacji po stronie amerykańskiej. Nikogo innego nie było w pokoju”. Nie pojawiło się żadne izraelskie nagranie. Bez żadnego nagrania nie może być mowy o stałym zaangażowaniu.

Dlatego więc prezydenci USA zaakceptowali izraelską wersję amerykańskiego zobowiązania, w tym zaprzeczanie jakiegokolwiek wiedzy o izraelskiej broni jądrowej, długo po tym, jak nie

leżało to już w interesie Stanów Zjednoczonych? Entous powiedział, że kiedy Trump po raz pierwszy objął urząd w 2017 r., jego pracownicy skonfrontowali się z izraelskim ambasadorem Ronem Dermerem (byłym Amerykaninem, który przyjął izraelskie obywatelstwo). Mówią, że zachowywał się „jakby był właścicielem tego miejsca”, ale to zadziałało. Dopiął swego.

Stronniczość izraelskiego establishmentu – to, co uważa za najlepsze dla Izraela, przeważa nad wszystkimi innymi względami – została uchwycona pod koniec trzeciego odcinka filmu telewizyjnego. Rozmowa z Benjaminem Bloombergiem dotyczy bardziej niż przyjaznych stosunków Izraela z Republiką Południowej Afryki z czasów apartheidu, od której Izrael uzyskał wysoko wzbogacony uran do prętów paliwowych reaktora Dimona, a następnie pozwolenie na przeprowadzenie testu nuklearnego w 1979 r., i któremu Izrael dostarczył tryt do modernizacji południowoafrykańskiej broni jądrowej. Zapytano go, czy RPA była represyjnym reżimem rasistowskim. „To wszystko prawda”, powiedział Bloomberg, „ale dlaczego miałoby mnie to obchodzić. Chciałem tego, co najlepsze dla Izraela”.

Nadszedł czas, aby amerykańscy politycy zdali sobie sprawę, że to, co jest „najlepsze dla Izraela”, niekoniecznie jest dobre dla świata.

Autorstwo: Siergiej Ketonow

Tłumaczenie: MN

Zdjęcie: KH-4 CORONA – amerykański satelita wywiadowczy (CC0)

Źródło zagraniczne: TopWar.ru

Źródło polskie: WolneMedia.net